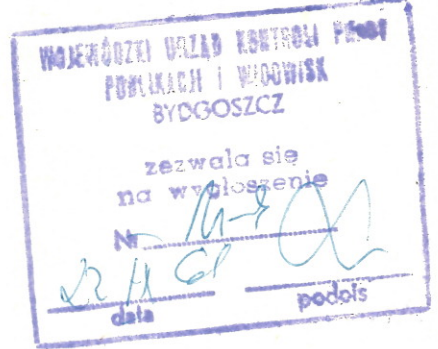


D n i a : 23.IX.1969r.
Godz.: 12,25 - 12,35

Kartki z podróży po NRD

[Handwritten signatures in blue and red ink]

P O J E D N A N I E



Należy do pokolenia, które doskonale pamięta "Wilusia".

Świadczą o tym zresztą i srebrzące się włosy i przygarbione plecy i sieć zmarszczek wokół oczu. Tych znamion wieku starczego nie dostrzega się jednak, gdy przewodzi turystom odwiedzającym Weimar. W tej roli wydaje się być młodzieńcem, z pasją i zafascynowaniem odkrywającym przed przybyszami bogatą przeszłość kulturalną miasta, w którym przypadło mu spędzić życie. Zna tu też każdy najmniejszy zakątek, każdy budynek, kamień nawet. I wówczas, gdy setki turystów prowadzi śladami Goethego, gdy z drobiazgową ścisłością opowiada o życiu i spuściźnie twórczej autora "Fausta" - wówczas naprawdę przestaje być emerytowanym profesorem na pół etacie przewodnika po zabytkach Weimaru. Staje się gorliwym propagatorem romantyzmu niemieckiego.

Mimo woli kojarzy mi się osoba starego Paula Hermanna z moim nieżyjącym już profesorem języka polskiego - Franciszkiem Stopą.

Czym dla tego ostatniego był Mickiewicz - tym zapewne dla naszego weimarskiego Cicerone stał się Goethe. I nikt inny w gruncie rzeczy nie jest tematem rozległych opowieści Hemanna, chociaż z Weimarem związany był ściśle i Schiller i Liszt i wielu innych ludzi sztuki. Byłabym jednak niesprawiedliwa, gdybym nie dodała, że jednym z celów naszej po Weimarze wędrówki, było stojące u wejścia do parku zamkowego popiersie Mickiewicza. Ale ono znowu przypomina spotkanie autora "Dziadów" z Goethem, co skrupulatnie w dziennikach swoich odnotował bawiący tam z wieszczem Odyniec.

Nazajutrz, kiedy znów stawiliśmy się na spotkanie z Pauliem Hemannem, ten wygrzebał z teczki wycinek z miejscowej gazety. Był to artykuł pióra naszego znajomego.

- To was z pewnością zaciekawi, powiedział i już dalej prowadził krętymi uliczkami starego miasta.

W istocie: sam tytuł wydał się interesujący! "Marie Szymanowska spielte Hummel", co znaczy: "Maria Szymanowska grała Hummela".

A pod tym dopisek: "wspomnienie o koncercie weimarskim w 1823 roku".

Wydaje się, że mało znany ten fakt godny jest przypomnienia.

Otóż 150 lat temu przybył do Weimaru wspólnie z Janem Nepomucenem Hummelem, uczniem Mozarta i przyjacielem Beethovena, pianista o niemałej już europejskiej sławie, niezrównany wirtuoz, którego gra, - jak wówczas mówiono - porywała tłumy słuchaczy. Owym głośnym artystą - była kobieta, piękna Polka - Maria Szymanowska. W cztery lata później bawiła ponownie z występami w Weimarze, a już latem 23 roku koncertując w Mariańskich Łaźniach, gdzie właśnie przebywał Goethe, po prostu oczarowała swym kunsztem poetę. Jej to udało się wyrwać Goethego z przygnębienia, jej też z wdzięczności, jako wyraz hołdu, dedykował i do albumu wpisał wiersz zatytułowany: "Pojednanie".

"Namiętność męką. Któż da, by ucichło
To serce, które stracił swych nie zliczy ?
Kędyż godziny, co zbiegły tak rychło ?
Próżno czar kwitnął największej słodyczy !
Mrok w duszy, źródło natchnienia zmacone,
Świat wzruszeń świętych okrył się zasłoną.

Lecz oto skądś przypływa muzyka,
dźwięki splatając w tonów miliony;
Całą istotę ludzką wskroś przenika,
Aż duch jej wiecznym pięknem napełniony;
Łza wilży oko, a duszy żywiołem
Niebiańskie dobro dźwięków i łez społem.

I czuje serce z ulgą niespodzianą,
Że jeszcze bije, chce bić, by w ofierze
za przeobfitą łaskę otrzymaną
samo się oddać ochotnie i szczerze.
I w dziękczynieniu błogim się odsłania
Podwójne szczęście: dźwięków i kochania !

Ten peken zadumy i refleksji wiersz starego poety, który musiał zrezygnować z ostatniej w życiu miłości do młodutkiej Ulryki von Lewetzow, zapewne wzruszył polską artystkę, stąd też uległa ona prośbie i w listopadzie tegoż roku 1823-go dała ponowny koncert dla weimarskiej society. Na jego program, szeroko omawiany na łamach ówczesnej prasy, a zwłaszcza w "Journal für Literatur, Kunst, Luxus und Mode" złożył się trudny, lecz z precyzją, niezwykłą siłą wyrazu i subtelnością" wykonany koncert a Moll Hummela, a z towarzyszeniem kwartetu Beethovena Rondo, Brillant z koncertu fortepianowego von Klengela.

Ta wygrzebana z archiwów ciekawostka, tak szeroko naświetlająca genezę powstania goethowskiego poematu pt. "Pojeⁿedanie", mówiąca jednocześnie o dawnych więzach obu narodów, niemieckiego i polskiego, w tym przypadku w sferze kontaktów artystycznych, nie pozbawiona jest znaczenia ogólniejszej natury. Myślę o przyjaźni, wzajemnym zrozumieniu, tolerancji i o wzajemnym szacunku.

Stary Profesor wciskając mi do rąk wycinek swego artykułu zapewne i to miał na uwadze.

Pamiętam, ^{em} ~~że~~ ^{niektórych} ~~był~~ ^z ~~temat~~ ^{tematów} ~~niektórych~~ ^{2/} z tematów maturalnych języka niemieckiego ^{le} ~~był~~ ^{Problem} ~~temat~~ ^{le} dość niezwykły: "Temat polski w niemieckiej literaturze". Powiedziałam: "niezwykły" - chociaż sporo materiałów i dokumentów fakt ten poświadcza. Przecież m.in. wielu drezdeńskich i lipskich pisarzy bolało w swej twórczości, zwłaszcza poetyckiej, nad losem Polski pod zaborami. Współczuło Polakom po upadkach powstań narodowych. Ale działo się to w połowie wieku ubiegłego. Nam, którzy przeżyliśmy ostatnią wojnę i nie zapomnieliśmy jeszcze czarnych i brunatnych koszul, musiał ten maturalny temat wydać się "niezwykły". Recytowało się więc go, jak wyuczoną lekcję - pamięć i rozum podpowiedziały nieufność i sceptycyzm ... "Namiętność męka. Któż da, by ucichło serce, które strat swych nie zliczy?" - można by zawołać za Goethem.

Teraz, kiedy po latach z górą 20-tu podróżuję po Niemieckiej Republice Demokratycznej mimo woli nasuwają się te wszystkie skojarzenia i refleksje. Serdeczność naszych zachodnich sąsiadów wydaje się być jednak tak szczera i głęboka, że wątpliwości, które mogły nas ~~og~~ ^{og} ongiś nurtować, absolutnie zniknęły.

A nawet zaskakują i zdumiewają niektóre fakty.

Oto jestem w Berlinie. Iluż Niemców, z młodszego głównie pokolenia, uczy się tu po polsku. Kursy naszego języka, prowadzone od wielu lat przez Ośrodek Kultury Polskiej, cieszą się ogromną frekwencją. Moja koleżanka po piórze, rodowita berlinianka - ~~Sigrid Moser~~, zakochana w naszym kraju, w którym najchętniej spędza każdy swój urlop, zafascynowana polską sztuką, piosenkami /mieszkanie jej wypełnione jest zbiorami z Polski, płytami z polskimi przebojami, książką polską !/ - w tym roku akademickim zaczyna zaoczne studia w katedrze języka polskiego ^{we}berlińskiej Humboldt-Universität.

Sigrid nie jest wcale wyjątkiem. W kraju - na zachód od Odry i Nysy, mamy faktycznie coraz więcej szczerych przyjaciół. Nastąpiło rzeczywiste "Pojednanie" i to nie tylko w sferze osobistych doznań, co swego czasu wyraził Wielki Goethe, ale i w znacznie szerszym pojętym znaczeniu. Ale o tym już w kolejnej korespondencji.

Regina ADAMCZAK